

(UKRYTE) ZAANGAŻOWANIE I (POZORNA) NEUTRALNOŚĆ: STRUKTURALNE OGRANICZENIA ROZWOJU SOCJOLOGII KRYTYCZNEJ W WARUNKACH PÓLPERYFERYJNYCH

Tomasz Warczok

Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

Tomasz Zarycki

Uniwersytet Warszawski

/// Wprowadzenie

W niniejszym tekście zajmiemy się kwestią zaangażowania i neutralności w kontekście wybranych praktyk w polskim uniwersum socjologicznym¹. W szczególności chcielibyśmy postawić tezę, iż w warunkach (pół)peryferyjnych, do jakich można odnieść pozycję Polski, dominującą rolę odgrywają w socjologii nurty ściśle powiązane z logiką pola politycznego, a szerzej tak zwanego pola władzy. W takich warunkach zaangażowanie w formach, które nie korespondują bezpośrednio z politycznie wyznaczonymi wzorcami krytyki społecznej, staje się wysoce utrudnione. Chcielibyśmy zadać więc pytanie, dlaczego to, co zwie się „socjologią krytyczną”, mającą na celu demystyfikację istniejących relacji władzy, jest w polskim polu socjologicznym marginalizowane, a „socjologia praktyczna” bądź, mówiąc inaczej, „służebna”, w niektórych odsłonach skupiająca się na legitymizacji i naturalizacji aktualnego porządku społeczno-politycznego, zdaje się mieć status socjologii *tout court*. Twierdzimy, że nawet jeżeli chodzi o krytykę społeczną, to ma ona na tyle wybiórczy charakter, że w istocie stanowi ukryte uzasadnienie *status quo*.

Szukając społecznej genezy socjologicznego myślenia, odwołujemy się tutaj do czterech typów socjologii wprowadzonych przez Michaela Burawoya (2009). Przypomnijmy, że Burawoy zaproponował, by socjologię publiczną odróżnić od trzech innych typów socjologii: profesjonalnej,

¹ Artykuł powstał w ramach projektu finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki (NCN) nr DEC-2012/05/B/HS6/00834.

praktycznej/służebnej (*policy*) oraz krytycznej. W jego rozumieniu socjologie profesjonalna i praktyczna mają się zajmować opisywaniem społeczeństwa bez szczególnej refleksji nad mechanizmami tworzonej przez siebie wiedzy, mają dostarczać wiedzy instrumentalnej, użytecznej do rozwiązywania konkretnych, pragmatycznych problemów. Socjologie publiczna i krytyczna zaś są w tym układzie socjologiami refleksyjnymi, poddającymi namysłowi nieoczywiste założenia stojące za zdroworozsądkową wiedzą o społeczeństwach oraz niewidoczne mechanizmy funkcjonowania samych społeczeństw. Paradoksalnie, w polskich, lokalnych warunkach, inaczej niż w opisywanym przez Burawoya amerykańskim kontekście, szczególnie społecznie widzialne są socjologia praktyczna *oraz* socjologia publiczna, która wszelako *nie jest* socjologią krytyczną, przeciwnie – staje się nierzadko socjologią *apologetyczną*. Socjologia praktyczna/służebna wspierana i finansowana jest pośrednio lub bezpośrednio przez biznes (konsulting, badania rynkowe itd.), socjologia publiczna zaś, a właściwie jej szczególna *nie-krytyczna* postać, która bliska jest „socjologicznemu dziennikarstwu” (Wacquant 2004), jest realizowana dzięki specyficznej symbiozie świata naukowego, medialnego i politycznego.

Aby wyjaśnić zidentyfikowany przez nas w Polsce paradoks i rozpoznać społeczne warunki specyficznego niekrytycznego zaangażowania socjologa i jednoczesnej marginalizacji krytyki właściwej, sięgniemy po narzędzia teoretyczne Pierre’a Bourdieu, zwłaszcza po jego teorię pola władzy. Zakładamy bowiem, że źródeł praktyk symbolicznych – dyskursów, idei, a także teorii naukowych – należy szukać w specyficznych konfiguracjach strukturalnych. Wszelkie symbolizacje odpowiadają określonym strukturom społecznym. Przy czym nie chodzi tu o proste odbicie „baza–nadbudowa”, ale istnienie relatywnie autonomicznych uniwersów, zwanych przez Bourdieu „polami”, które są w jego wizji zasadniczymi kontekstami jakiegokolwiek produkcji symbolicznej – określającej jej kształt, wartość i znaczenie.

/// Socjologia w metapolu władzy a dominacja inteligencji

Według Pierre’a Bourdieu (Bourdieu i Wacquant 2001) każde pole stanowi obszar społecznych zmagają, walki, której efektem jest zazwyczaj wyłonienie się w nim podziału na część dominującą i zdominowaną. Odnosi się on do wszystkich pól (politycznego, religijnego, artystycznego, prawnego itd.), w tym pola socjologicznego. Zmagania te mają charakter symboliczny, narzędziem i stawką jest więc narzucenie określonej wizji świata, w tym wypadku określonych teorii, paradygmatów, a nawet

metodologii. Wystarczy przywołać tutaj walki między przedstawicielami poszczególnych szkół, które strukturalnie układają się w przeciwstawne pary: socjologia ilościowa *vs.* socjologia jakościowa, obiektywizm *vs.* subiektywizm, mikro *vs.* makro itd. (Bourdieu 1988). Dominującymi są ci, którzy dysponują największą ilością kapitału naukowego w danym polu, zdominowani mają go odpowiednio mniej. Przy czym sama definicja tego kapitału (taka czy inna teoria) także jest przedmiotem walki symbolicznej.

Oprócz podziału na część dominującą (ortodoksyjną) i zdominowaną (w pewnych warunkach heretycką) istnieje też podział na część autonomiczną i heteronomiczną (Bourdieu 1993b, 2001a, 2001b). Innymi słowy, chodzi o równoległy podział na część zależną od zewnętrznych sił (przede wszystkim ekonomicznych i politycznych) i część relatywnie od nich niezależną. W polu artystycznym odpowiada to podziałowi na obszar sztuki komercyjnej oraz „poszukującej”, „niezależnej” (kierującej się hasłem „sztuka dla sztuki”). Na zasadzie homologii (czyli podobieństwa w różnicy, zob. Bourdieu 2001a) w polu socjologicznym do czynienia mamy, z jednej strony, z badaniami typowo komercyjnymi (analizy rynku, sondaże opinii) lub służącymi celom politycznym (doradztwo polityczne) oraz z drugiej strony, z relatywnie niezależnymi, rozwijającymi samą teorię socjologiczną. Ważne jest, że zakres jednego bądź drugiego obszaru jest uzależniony od generalnego położenia pola socjologii (tak jak każdego innego) w metapolu władzy. Przypomnijmy, że pojęcie pola władzy wprowadzone zostało do literatury przez Bourdieu jako rozwinięcie kategorii „elity”, zastępujące równocześnie to, co wcześniej zwane było „klasą rządzącą” (Bourdieu 2009; Bourdieu, Wacquant 1993). Dzięki temu pojęciu możliwe jest rozpatrywanie przestrzeni działania aktorów uprzywilejowanych w danym społeczeństwie jako zróżnicowanego pola podmiotów o różnych orientacjach i zasobach. Choć pole władzy generuje ostre podziały społeczne, polityczne i kulturowe, a aktorzy z jego przeciwnych biegunów mogą być silnie skonfliktowani, to samo jako całość, a nie poszczególne jego frakcje, może być rozpatrywane jako sfera dominująca w każdym społeczeństwie. W szczególności w polu władzy ustalane są kluczowe osie podziałów politycznych i ich znaczenia. Tam też negocjowane są dominujące w danym społeczeństwie logiki hierarchii społecznych i zasady legitymizacji nierówności społecznych.

Pole władzy rozciąga się więc od pola ekonomicznego do pól produkcji kulturowej (pola religijne, artystyczne, naukowe – w tym pole socjologiczne), z położonym pośrodku polem administracyjnym (administracja rządowa, samorządowa itd.) oraz do pewnego stopnia zespolonego z tym ostatnim polem politycznym (Bourdieu 1996). Im bliżej pola ekonomicznego

i politycznego, tym autonomia danego uniwersum jest mniejsza. Z tego też względu przykładowo pole medialne jest mniej autonomiczne (zależne do sił ekonomiczno-politycznych) niż pole matematyki czy pole poezji (por. Bourdieu 2005c).

Jako że nie istnieją ponadhistoryczne, szczegółowe reguły funkcjonowania pól (Bourdieu, Wacquant 2001), konieczne jest za każdym razem odtworzenie układu pól w danym lokalnym kontekście. Pamiętać więc trzeba, że całość ulokowania polskiego pola władzy ma charakter półperyferyjny, ponieważ Polska jako państwo taką właśnie pozycję zajmuje w systemie-świecie, rozumianym wedle definicji Immanuela Wallersteina (1974). Bez żadnej wątpliwości ma to – o czym nie zawsze się pamięta – ogromny wpływ na strukturyzację poszczególnych pól oraz całości pola władzy. Charakterystyczna dla peryferii i półperyferii słabość instytucji państwowych (ibidem) musi skutkować ograniczoną autonomią pól naukowych. W porównaniu z krajami rdzenia systemu światowego wsparcie finansowe ze strony państwowego pola administracyjnego jest nader skromne, co widać dobrze, zarówno jeżeli chodzi o płace uczonych, jak i finansowanie samych badań. Jednak dla elity pola socjologicznego problem ten znalazł swoje pragmatyczne rozwiązanie. Większość jej przedstawicieli, korzystając ze swojej uprzywilejowanej roli inteligentkich autorytetów, podejmuje pracę równocześnie w kilku różnych instytucjach, ma także dochody z różnego rodzaju zajęć dorywczych, świadczenia usług, w szczególności eksperckich, dla podmiotów zarówno publicznych, jak i gospodarczych, krajowych i często międzynarodowych. Mechanizm ten łagodzący problemy materialne, a wręcz pozwalający elicie pola inteligentkiego żyć na poziomie porównywalnym do tego, na którym funkcjonują przeciętni jej koledzy z krajów zachodnich, niesie za sobą dodatkowe uzależnienie pola socjologicznego od innych, bardziej zasobnych w kapitał ekonomiczny sektorów pola władzy. Nie jest to zwykle zależność bezpośrednia, przedstawiciele elity pola socjologicznego nie są zwykle „opłacani” za wygłaszanie konkretnych opinii, nie są też wszyscy zwykłymi ekspertami do wynajęcia, jak na przykład ich koledzy pracujący w licznych firmach consultingowych. Muszą jednak mieć praktyczną świadomość, że wyraźne i trwałe trwanie przy poglądach niekorespondujących z wizjami świata dominującymi w instytucjach, dla których pracują, może doprowadzić do pozbawienia ich płynących z nich ważnych źródeł dodatkowych dochodów oraz wzmocnienia statusu społecznego.

Efektom strukturalnym tego stanu rzeczy jest właśnie znaczny rozwój socjologii praktycznej/służebnej na niekorzyść socjologii krytycznej – w założeniach najbardziej autonomicznej. Jednocześnie ze słabo

rozwiniętym lokalnym polem ekonomicznym (co znowu jest właściwe dla całości obszarów półpereferyjnych i peryferyjnych), a więc praktyczną nieobecnością burżuazji (Eyal, Szelényi, Townsley 1998) związana jest – znowu, nie zawsze należycie dostrzegana – dominacja inteligencji w polskim polu władzy (Zarycki 2009). Ma to ogromne znaczenie dla strukturyzacji całości pola władzy oraz pozycji socjologów w nim jako modelowych inteligentów².

Postawimy tu więc szerszą tezę, iż wykształcone historycznie w warunkach braku własnej państwowości (okres zaborów oraz okupacji) lub jej widocznej słabości i zależności polskie pole władzy jest strukturalnie zdominowane przez elity inteligenckie. Jak wiadomo, wykształciły się one w dużym stopniu ze środowisk zubożałej szlachty (Chałasiński 1958), jednak nie można jej utożsamiać z zachodnią burżuazją ani klasą średnią, definiującą swój status przede wszystkim w kategoriach kapitału ekonomicznego. Z drugiej strony, środkowoeuropejska inteligencja nie może być sprowadzona do kategorii osób mających wyższe wykształcenie czy też intelektualistów (Gella 1976). Jednocześnie elity ekonomiczne oraz

² W kontekście słabości lokalnego pola ekonomicznego najbardziej stabilną w kategoriach tzn. długiego trwania elitą jest właśnie elita inteligencka, której jednoznaczna dominacja w polskim polu władzy sięga co najmniej roku 1918 (Jedlicki 2008). Inteligencja wchodzi w rolę naukowców i intelektualistów, urzędników i polityków, artystów i dziennikarzy, przedsiębiorców i menedżerów oraz wielu innych. Role te nie są jednak dla inteligencji podstawowymi wymiarami jej statusu, który związany jest przede wszystkim z tym, co w języku Bourdieu nazywać można kapitałem kulturowym. Mowa tu o specyficznym kapitale kulturowym wytwarzanym przez inteligenckie *milieu* spajane także silnymi więzami kapitału społecznego opartego na bliskich więziach towarzyskich, środowiskowych, nierzadko rodzinnych. Nie brak w tych środowiskach wielopokoleniowych rodzin inteligenckich, których pamięć sięga szlacheckich korzeni i przodków wchodzących w rolę inteligenckie w drugiej połowie XIX wieku (np. Bajer 2013). Tak skonstruowane *milieu* jest w dużym stopniu odporne na zawirowania polityczne i gospodarcze charakterystyczne dla tej części Europy. Elity inteligenckie dzięki oparciu się na kapitałach kulturowym i społecznym i kontrolując w ten sposób polskie pole władzy, zabezpieczone są w swojej dominacji przed nagłymi zamianami w wymiarach ekonomicznym czy politycznym. Taka konfiguracja pola władzy daje polskim elitom inteligenckim niezwykle uprzywilejowaną pozycję. Można ją w języku Pierre'a Bourdieu ująć jako dominację kapitału kulturowego zarówno nad kapitałem politycznym, jak i kapitałem ekonomicznym. Ten ostatni jest oczywiście obecnie kluczowym zasobem, nie stanowi jednak zasadniczego pola gry dla elit polskich. Kontrolujące większość jego pola zachodnie elity ekonomiczne nie są jednocześnie w stanie używać swojej przewagi gospodarczej w sposób bezpośredni na innych polach, ponieważ zbyt radykalne ruchy w tej płaszczyźnie mogłyby być odebrane jako ingerencja obcego kapitału w „sprawy polskie”. Do legitymizacji takich działań potrzebne jest więc symboliczne pośrednictwo inteligencji, która może im nadawać prawomocność, czy to powołując się na wyzwania „modernizacji”, czy też „interesu narodowego”, które sama jest w stanie definiować.

administracyjno-polityczne są zwykle zbyt słabe, by w warunkach środkoeuropejskich stanowić istotną opozycję dla inteligencji. Pozostając pod jej symbolicznym wpływem, same w mniejszej lub większej części przyjmują inteligentnie tożsamości i próbują włączyć się do dominującej w polu władzy inteligentkiej gry. W przeciwieństwie do konfiguracji obserwowanych zarówno w większości krajów zachodnich, jak i w Rosji, gdzie pola władzy tworzone są przede wszystkim przez silne państwo, w Polsce to wyższa inteligencja, czy też szerzej elita kulturowa, okazuje się głównym koordynatorem pola władzy. A zatem można powiedzieć, że w polskich (pół)peryferyjnych warunkach, w lokalnym polu władzy, bieguny ekonomiczny (globalny) i kulturowy są położone dość blisko siebie, bardziej zorientowane na symbiozę i współpracę niż konflikt. Ten ostatni odbywa się wyraźnie na innym poziomie, dzieląc siły „postępowe”, „modernizujące”, procentowe od „tradycyjnych”, „konserwatywnych” („narodowych”, „nacjonalistycznych”) nastawionych co najmniej sceptycznie wobec sił centrum (eurosceptycyzm itd). Podział taki może być obserwowany w wielu innych krajach peryferyjnych i semiperyferyjnych, a w polskim polu władzy dzieli również samą inteligencję na frakcje procentową (obecnie dominującą) i zdominowaną frakcję peryferyjną. Ta pierwsza nawiązuje do „progresywnych” tradycji inteligencji (Walicki, 2005), definiując swoją rolę społeczną w kategoriach „awangardy” i *nośnika* zmian (w rozumieniu weberowskiego *Träger*, Weber 2002), czyli grupy mającej na celu zbliżenie się do centrum systemu światowego („modernizacji” i „unowocześnienia”), w praktyce przyjmuje funkcję typowo kompradorską. Zapewnia, świadomie bądź nie, kulturową „obsługę” kapitału płynącego z centrum (globalnego pola ekonomicznego) (Drahokoupil 2008). W swoich przedstawieniach symbolicznych, licznych teoriach, nawet czysto naukowych, kreśli nie zawsze wypowiedziane wprost wizje postępu, w których perspektywa epistemologiczna jest nierozdzielna od eschatologicznej (por. Alexander 2010). Przy okazji niejako, zgodnie z nieujawnionym religijnym trybem, dzieli jednostki lub nawet całe grupy na „zbawionych” („nowoczesnych”, idących za postępem i mających ku temu odpowiednie „kompetencje”) oraz „potępionych” („tradycyjnych”, mentalnie i materialnie „zacofanych”).

Strukturalne położenie (pół)peryferyjnego pola władzy sprawia, że rola kompradorska staje się dominująca w wielu indywidualnych polach, zarówno ekonomicznych, jak i kulturowych. Z drugiej strony, w odpowiedzi na tak rozumianą kompradorską ortodoksję pojawiają się aktorzy, przede wszystkim w grupie szeroko rozumianej inteligencji, którzy przeciwstawiają się podobnie rozumianemu „unowocześnieniu” i „zbliżeniu”

do centrum. Lokują się w kontrze do sił procentowych i definiują w kategoriach „sceptycyzmu” (np. „eurosceptycyzm”), a nawet odrzucenia tego, co „globalne”, „kosmopolityczne” („obrona interesu narodowego”). Konsekwentnie i czysto relacyjnie widzą się jako „tradycjoniści” i „konserwatyści” (jako odpowiedź na „nowoczesność” procentowych modernizatorów). Wspólną cechą tej heterodoksyjnej grupy jest akcent (z niewielkimi wyjątkami) na kwestie kulturowe, z pominięciem lub marginalnym traktowaniem problematyki ekonomicznej³. Jednocześnie w sporach między inteligencją ortodoksją a heterodoksją istnieje milczący obszar porozumienia, zapewniający inteligencji jako takiej, bez względu na pozycję w polu, dominację w całej sferze społecznej. Opiera się on na stale odtwarzanym (choć w zmieniającej się formie), postszlacheckim schemacie „pan/cham”. Co ważne, taka znaturalizowana klasyfikacja jest także udziałem inteligencji „konserwatywnej”, nastawionej „tradycyjnie”⁴.

³ Wraz z przekształceniami w polu politycznym zmieniał się, do pewnego stopnia, układ całości pola władzy, zwłaszcza zaś polityka symbolizacji – dominujące dyskursy, formy klasyfikacji itd. I tak schematycznie można powiedzieć, że *grasso modo* do roku 2005 dominował „podział postkomunistyczny” (Grabowska, 2004) z kluczową, negatywną figurą *homo sovieticus* jako zaprzeczeniem wszystkiego tego, co na poziomie społecznym i osobowościowym pożądanym, aby zbliżyć się do centrum (przedsiębiorczość, otwartość, elastyczność itd.). Później taksonomia ta nabrała nowych znaczeń – w miejsce *homo sovieticus* pojawił się tradycyjny „populista” stanowiący zaprzeczenie liberalnego obywatela. Część „tradycyjna” i sceptyczna wobec sił centrum odwracała tę klasyfikację, pozytywnie waloryzując „tradycję”, oskarżając „liberałów” o zdradę narodową. Podział ten ma charakter powtarzalny i spotkać go można w wielu półperiferyjnych polach. Od pola politycznego (PO vs. PiS), przez medialne („Gazeta Wyborcza” vs. „Rzeczpospolita”; „Polityka”, „Wprost”, „Newsweek” vs. „Uważam Rze”, „wSieci”, „Do Rzeczy”), aż do religijnego (Kościół otwarty vs. ‘zamknięty”; „Tygodnik Powszechny” vs. „Nasz Dziennik”). Im pola bardziej heteronomiczne, tym wymienione podziały są bardziej wyraźne. Dlatego też klarowniejsze będą w polu medialnym niż w relatywnie bardziej autonomicznym polu socjologicznym. Ponieważ każde z pól ma własną historię, własną temporalność, nie musi w sposób automatyczny i natychmiastowy dopasowywać się do zmian ideologicznych w polu politycznym czy medialnym. Można rzec, że im dane pole bardziej autonomiczne, tym mniejsza skłonność do natychmiastowego dopasowania. Fakt ten może tłumaczyć, dlaczego przedstawienia symboliczne w polu socjologicznym nie odpowiadają w sposób dokładny temu, co dzieje się w polach polityczno-medialnych. Mimo że takie wpływy istnieją, charakteryzują się zazwyczaj pewnym opóźnieniem, wynikającym właśnie z relatywnej autonomii tego pola.

⁴ Już ponad pół wieku temu Józef Chalasiński pisał: „Kultura duchowa i kultura materialna! Nigdzie to przeciwstawienie nie nabrało takiej jaskrawości jak u nas i nigdzie nie wiązało się tak jaskrawo ze strukturą społeczną – inteligencja, czyli wyższa sfera ducha i masy ludowe – sfera materialna; inteligencja – polscy Europejczycy i lud – polscy Murzyni [...]” (Chalasiński 1958: 113–114). Zarysowane przeciwstawienie „inteligencja/lud” szczególnie ostre jest w przypadku dominującej inteligencji procentowej; inteligencja sceptyczna

Istotne jest zrozumienie, iż to, co czasem określa się mianem „pęknięcia” w społeczeństwie, istnienia „dwóch narodów” (opisywanego czasem jako „dwie Polski”) czy też „dualnej struktury społecznej”, dzielącej je na część „nowoczesną” i „tradycyjną”, jest wyobrażeniem powstającym w polach produkcji symbolicznej (medialnym, naukowym, religijnym itd.), niekoniecznie zaś opisem czy też diagnozą realnych procesów dziejących się w szerszej przestrzeni społecznej (Éber 2011). Jest to zgodne z myślą Pierre’a Bourdieu (Bourdieu, Wacquant 1993), iż wiele walk, które wydają się walkami klasowymi, pozostaje w istocie zmaganiem wewnątrz pola władzy. Owe wyobrażenia, wizje świata (naukowe, dziennikarskie) są więc związane z określonymi pozycjami, interesami i podziałami wewnątrz pola władzy. Co ważne jednak, opisywane wizje świata, w tym wypadku naukowe, współtworzą rzeczywistość, którą zdają się opisywać, gdyż, jak przypomina Bourdieu (2008), sama rzeczywistość to nie tylko regularności praktyk społecznych (pozycji, interesów, poszczególnych zasobów, ułożonych zgodnie z porządkiem klasowym), ale także towarzyszące im symbolizacje. Symbolizacje (zasadnicze wyobrażenia na temat podziałów świata społecznego) powstające w polu władzy mają szczególną moc, gdyż – o czym już była mowa – w tym właśnie miejscu dokonuje się kluczowa dystrybucja znaczeń społecznych (media, pole naukowe, pole polityczne, państwowe, pole administracyjne itd.).

/// Pole socjologiczne

Pole socjologiczne w Polsce, jak powiedziano, odznacza się dość słabą autonomią. Z tego powodu, paradoksalnie, socjologowie polscy są nie tylko niezwykle widoczni w mediach (Kiliński 2007), ale, co ważne, dość łatwo i jak można sądzić, niepostrzeżenie przejmują myślenie w trybie politycznej *doksy*⁵. Mówiąc inaczej, ze względu na bliskość pola medialnego

wobec centrum, jak wszystkie konserwatywny, będzie w swym dyskursie podkreślać wartość „przyzwoitego” (prostego) „ludu” (Bourdieu 1991a). Przy czym „przyzwoitość” zasadza się tu na znaturalizowanym podporządkowaniu istniejącej hierarchii.

⁵ Doksy utożsamiać można ze „zdrowym rozsądkiem”, zbiorem „[...] potocznych przeświadczeń podzielanych przez wszystkich” (Bourdieu 2006: 140). Doksa złożona jest z dychotomicznych klasyfikacji (wysokie/niskie, kobiece/męskie, silne/słabe, elitarne/masowe itd.), które stanowią swoiste okulary poznawcze, organizujące postrzeganie świata. Dla nas szczególnie interesująca jest „doksa intelektualna”, gdyż wbrew temu, co może się wydawać, intelektualści, w tym socjologowie, także myślą o świecie wedle niepomyślnych, znaturalizowanych kategorii mentalnych. Te zaś mają ściśle pochodzenie społeczne. „Doksa intelektualna” definiowana jest jako „[...] zbiór relatywnie usystematyzowanych słów, wyrażań, sloganów, kwestii i debat, których podzielana oczywistość określa to,

i politycznego socjologów (a przynajmniej ich część) zaczynają posługiwać się strukturami mentalnymi dominującego porządku politycznego.

Znacząca liczba polskich socjologów, a również innych naukowców społecznych, w szczególności psychologów społecznych, politologów czy etyków, należy do grona gwiazd medialnych pojawiających się regularnie zarówno na łamach prasy drukowanej, jak i mediów elektronicznych. Co więcej, wypowiedzi czy artykuły wielu z nich często stają się ważnymi „wydarzeniami medialnymi”. O ustosunkowanie się do nich proszeni są kluczowi politycy, przedstawiciele instytucji publicznych czy przedsiębiorcy. W tym sensie można postawić tezę, że „socjologia publiczna” jest w Polsce rozwinięta relatywnie dobrze. Socjologowie, ci rozpoznawani publicznie, są uważnie słuchani, często pojawiają się w mediach i mają wymierny wpływ na życie społeczne i polityczne w Polsce. Dzięki tym mechanizmom szersze zainteresowanie udaje się niejednokrotnie wzbudzić dzięki medialnym wypowiedziom wokół wyników konkretnych badań naukowych czy poszczególnych publikacji. Na łamach gazet nie brak debat intelektualnych, których ważnymi uczestnikami są socjologowie. Ta niedoceniana często w Polsce pozycja „socjologii publicznej” w naszym kraju wiąże się też z określonymi problemami. Jako pierwszy z nich można wskazać silne upolitycznienie debat publicznych związane ze wspomnianym już ostrym pęknięciem w polu władzy. Powoduje to, po pierwsze, że socjologowie zapraszani są na scenę publiczną, w szczególności do pola medialnego czy pola politycznego, z oczekiwaniem, że wpiszą się w aktualny podział „pracy ideologicznej” w polu władzy, że dostarczą naukowych argumentów na rzecz racji jednej bądź drugiej strony głównego sporu. W efekcie większość z dość licznych medialnych socjologów nie tylko pojawia się na scenie publicznej w przewidywalnych kontekstach, ale dość przewidywalne są w określonych okresach oceny, jakie przedstawiają. A oczekuje się od nich zwykle normatywnych diagnoz, prostych rekomendacji i jasnych osądów o charakterze *de facto* politycznym czy moralnym oraz potwierdzenia podsuwanych przez polityków czy dziennikarzy tez. Osoby niewpisujące się we wspomniane wyraźne podziały są zapraszane do sfery publicznej znacznie rzadziej. Mechanizm ten ma dużo dalej idące konsekwencje. Powoduje, że podziały z pola władzy, najwyraźniej wyrażone w polu politycznym, gdzie jest to w miarę naturalne, przenoszą się ze zdwojoną siłą również na pole naukowe, a w szczególności na pole socjologiczne. W efekcie sposób myślenia socjologów o społeczeństwie zaczyna silnie korespondować

co wyobrażalne i umożliwiające komunikację. Stanowi produkt zbiorowych i anonimowych wymian [...] między dziennikarzami a intelektualistami [...] (Pinto 2009: 6).

z logiką dwu głównych biegunów pola władzy. Z jednej strony, mamy więc do czynienia, jak już wspomnieliśmy, ze specyficzną formą paradygmatu modernizacyjnego, w myśl którego oświecona elita, na czele z inteligencją, w tym z socjologami, diagnozuje „zacofanie” znacznej części społeczeństwa, w szczególności grup mniej zamożnych, słabiej wykształconych, bardziej religijnych i mniej ufnych wobec instytucji międzynarodowych, a następnie przedstawia postulaty zmiany postaw i mentalności tych grup. Ten sposób ujmowania problemu odnajdziemy w pracach identyfikujących „niekompetencję cywilizacyjną” (Sztompka 1993), „socjalistyczne rezydual” (Marody 1991), „wyczoną bezradność” (Wnuk-Lipiński 1991), „folwarczne” sposoby zarządzania w organizacjach (Hryniewicz 2007) czy ogólną mentalność *homo sovieticus* (Świda-Zięba 1994)⁶. Przy czym w ostatnich latach dyskurs „mentalności socjalistycznej” został uzupełniony o dyskurs populizmu, antyeuropejskości, tradycjonalizmu i konserwatyizmu jako zasadniczych hamulców w unowocześnianiu i „zblizaniu się do Zachodu” (np. Gorzelak, Jałowiecki 2010).

Z drugiej, dominują diagnozy krytyczne wobec elit liberalnych, które oskarżane są o niedostatek tradycyjnej moralności, patriotyzmu, brak wierności narodowym, religijnym i inteligentkim wartościom bądź sprzyjanie „antyzwojowym grupom interesu”. Wyrazistym tego przykładem mogą być teksty Zdzisława Krasnodębskiego (2003) czy Andrzeja Zybertowicza (2005).

Można powiedzieć, że przedstawiciele obu obozów uprawiają na swój sposób socjologię nie tylko publiczną, ale i „krytyczną”, ale należy zwrócić uwagę, że dla większości z nich krytycyzm, w ramach którego operują, jest silnie zdefiniowany przez zasygnalizowane powyżej ramy interpretacyjne. Staje się więc swoistą socjologią krytyczną bez ambicji refleksyjności⁷.

Niemniej jednak, pomimo swej słabości, polskie pole socjologiczne posiada autonomię relatywnie większą od całego szeregu innych subpól pola władzy, na przykład, co szczególnie wyraźne, od subpola medialnego. Autonomia nie jest, co prawda, na tyle silna, aby pole mogło w pełni kontrolować reguły swojego postępowania (oraz dyskursu, który wytwarza) i z tej pozycji formułować niezależne, a więc w pełni naukowe analizy procesów

⁶ Krytyczną analizę omawianego tu sposobu opisu społeczeństwa polskiego przedstawił Michał Buchowski (Buchowski 2006). Obszerniejszy przegląd tych i podobnych perspektyw można znaleźć w pracy Agnieszki Kolasy-Nowak (Kolasa-Nowak 2010).

⁷ Socjologia krytyczna jest przede wszystkim socjologią socjologii, tzn. zakłada refleksję nad sobą, a zwłaszcza nad społecznymi warunkami, w których powstaje. Kieruje to uwagę ku doksie, także „doksie krytycznej”, organizującej myślenia krytycznie nastawionego socjologa. Wątpienie, demistyfikacja musi więc być także demistyfikacją podmiotu demistyfikującego (por. Bourdieu, Wacquant 2001, Wacquant 2004).

społecznych (co jest definicją autonomicznego pola, por. Bourdieu 2001b), ale wystarczająco wyraźna, aby dyskursy, które tam powstają, odznaczały się znamionami „naukowości” pozwalającymi przysłonić ich aspekt polityczny i uczynić je „obiektywnymi” i „neutralnymi”. Rzec zatem można, że częściowa autonomia pola socjologicznego jest ze względu na efektywność polityczną komunikatów w nim powstających użyteczna, gdyż ukrywając ich polityczną treść, przekształca je w „neutralne” opisy rzeczywistości. Im bardziej „neutralne”, tym łatwiej przyswajalne, a więc symbolicznie skuteczniejsze w procesie „socjologicznego tworzenia rzeczywistości”.

Zarysowana struktura pola ma rzecz jasna charakter historyczny i jest efektem wcześniejszych walk w polu. Za ich sprawą wykształciła się, jak określiliby to Bourdieu (2001a), specyficzna „przestrzeń możliwości”, czyli symboliczna, słabo uświadamiana rama, strukturująca obecny dyskurs socjologiczny, określająca to, co może być powiedziane (lub nie) i w jaki sposób. Ma więc charakter swoistej cenzury, wykształconej w danej konfiguracji strukturalnej. Kierując się takim założeniem, można powiedzieć, że polska socjologia powojenna, zwłaszcza po roku 1956, rozwijała się pod ogromnym wpływem socjologii amerykańskiej (Sulek 2011). Traktowana była jako obszar „neutralny” (bo ściśle empiryczny), a zatem bardziej „naukowy”, przeciwstawiony wulgarnemu marksizmowi. Podobny podział w polu nauk społecznych miał tylko pozornie charakter dychotomii „heteronomia” (zależność od ówczesnych sił politycznych i *explicite* wyrażonej ideologii) *versus* „autonomia” (neopozytywistyczna socjologia inspirowana myślą amerykańską). W rzeczywistości rzecz kształtowała się już wówczas w kontekście podziału peryferie/centrum, gdzie instytucje tego drugiego, oddziałując przez organizacje w rodzaju Fundacji Forda, zdolne były w niezauważalny sposób narzucić określoną wizję świata ukrytą w samych teoriach socjologicznych. Precyzyjnie rzecz ujmując, gra ta miała charakter podwójny, geopolityczny i naukowy (przy czym ten ostatni także miał charakter polityczny). Z jednej strony, co jest dość jasne, chodziło o wojnę ideologiczną rozgrywaną w starciu między blokami zachodnim i wschodnim. Z drugiej strony, toczyła się częściowo autonomiczna walka w globalnym polu socjologicznym, w którym stawką było umocnienie pozycji „Triady Kapitołińskiej” – Parsons, Lazerferld, Merton (Bourdieu 2001b). Obie gry częściowo się pokrywały, gdyż naukowcy amerykańscy korzystali ze wsparcia politycznego i ekonomicznego swego kraju (wspomniana Fundacja Forda), przemycając w teoriach socjologicznych określoną ideologię, wizję świata społecznego (przy czym nie musieli czynić tego świadomie)⁸.

⁸ Analogiczne nakładanie się struktur gry geopolitycznej w Europie Środkowej na wewnątrz-amerykańskie rozgrywki w polu akademickim opisali w odniesieniu do nauk ekonomicznych w ostatnich dekadach komunizmu Johanna Bockman i Gil Eyal (Bockman, Eyal, 2002).

Wystarczy pomyśleć o perspektywie funkcjonalizmu, który trwale za-
gościł w polskiej socjologii, silnie marginalizując czy wręcz wyrugowując
podejścia podkreślające trwałość konfliktów społecznych o charakterze
strukturalnym (o ideologicznym uwikłaniu funkcjonalizmu zob. Gould-
ner 2010, Collins 2009). Na późniejszy kształt polskiej, wyraźnie „nie-
krytycznej” socjologii, wpływ miały także efekty „lokalne”, na przykład
przekonanie wyrosłe ze szczególnie rozumianego marksizmu, iż w spo-
łeczeństwie socjalistycznym, z założenia bezklasowym, konflikty klasowe
i różnice interesów na tym tle nie mogą się zdarzyć. To wyjaśnia zarówno
nieobecność myśli krytycznej jako takiej (np. szkoła frankfurcka pojawia
się w polskim dyskursie intelektualnym dość późno i co nie bez znaczenia,
najpierw w polu filozoficznym, zob. Bauman i in. 1997), jak i nastawienie
na badanie stratyfikacji (w zasadzie bezkonfliktowej), zamiast struktury
klasowej (zob. Misztal, Misztal 1984).

Kiedy więc po 1989 roku teorie (neo)modernizacji pozostają jednym
z kluczowych aparatów wyjaśniających, a właściwie – jak pokażemy dalej,
symbolicznie współtworzących rzeczywistość społeczną – to nie wynikało
z ich bezpośredniego i aktualnego importu z obszarów centrum. Grunt
dla ponownego odczytania i społecznego wykorzystania tego rodzaju kon-
ceptów, w rzeczywistości neutralizujących wszelkie społeczne konflikty (bo
widzące je jako przejściowe „patologie” systemu, zob. koncepcję traumy
kulturowej P. Sztompki 2000), istniał już dużo wcześniej. Socjologiczna
dokska, czyli schematy mentalne powstałe w sytuacji zależności od funkcjo-
nalistycznie bądź pozytywistycznie zorientowanej socjologii amerykańskiej,
przez pryzmat której czytano nawet klasyków kontynentalnych (Weber
i Durkheim w wersji Parsonsa, a nie w oryginale), naznaczyła polską socjo-
logię także po 1989 roku. Nawet jeżeli tymczasem pojawiły się ujęcia kon-
kurencyjne bądź heretyckie, nie mogły, ze względu na dziedziczony układ
całego pola i rozkład sił w nim, podważyć głównych znaturalizowanych
kategorii doksytycznych, zwłaszcza zorientowania na widzenie konsensusu
(a nie konfliktu) i normatywną, ewolucyjną perspektywę rozwoju społecz-
nego, obecną w kolejnych mutacjach (post)nowoczesności (postindustriali-
zmu, społeczeństwa informacyjnego, opartego na wiedzy, sieciowego itd.).

/// Dominujące dyskursy socjologiczne

a) Niekompetentni przegrani – doksa postępu

Specyficzna, historyczna konfiguracja polskiego, półperyferyjnego
pola władzy oraz równie specyficznie umiejscowionego w nim pola so-
cjologicznego skutkuje łatwością adaptacji w nim polityczno-medialnej

doksy. Doksa ta, jako strukturująca „nieświadomość kulturowa” (Bourdieu 1966), w niepostrzeżony sposób angażuje socjologów w proces budowania obecnego ładu społecznego, a przynajmniej jego legitymizacji.

Logika socjologicznych praktyk omawianych wyżej może być zilustrowana licznymi przykładami. My wybraliśmy te reprezentacje, które odnoszą się do kluczowego zagadnienia socjologii, czyli kwestii nierówności społecznych. Podziałem zasadniczym (choć oczywiście nie jedynym), który ujawniał się nieustannie w polskiej socjologii ostatnich lat, była dychotomia „wygrani–przegrani” transformacji. Paradigmatyczne dla tego rodzaju wyjaśnień są ustalenia Piotra Sztompki, które, dodajmy, były inspiracją dla kolejnych badań młodszych socjologów⁹. Nie jest to specjalnie zaskakujące, zważywszy na pozycję krakowskiego socjologa – pozostaje on bez żadnej wątpliwości najbardziej rozpoznawalnym w świecie polskim badaczem, co przekłada się bezpośrednio na znaczący kapitał naukowy w lokalnym (i nie tylko) polu socjologicznym.

A zatem według Sztompki, „wygrani” mają się charakteryzować tzw. kompetencją cywilizacyjną, definiowaną jako „złożony zespół zasad, norm i wartości, nawyków i odruchów [...], których praktyczne i pół-automatyczne opanowanie jest warunkiem uczestnictwa w nowoczesnej cywilizacji” (1993: 88); treścią tych umiejętności ma być między innymi anglosasko rozumiana „kultura rynkowa” (przedsiębiorczość, etos pracy) i „kultura demokratyczna” (aktywność i mobilność jednostki, aktywizm obywatelski itd.). „Przegranym” ma brakować tak rozumianych charakterystyk. Ich porażka, a więc podporządkowana pozycja w strukturze społecznej, wynika rzekomo z odziedziczonych po komunizmie nawykach, definiowanych czasem jako „habitus socjalistyczny” (Sztompka 1995). W podobnym tonie rzecz definiowała Mirosława Marody (1991), utożsamiając ów habitus z solidaryzmem, „ucieczką w kolektywny los”, „oczekiwaniem natychmiastowej gratyfikacji” i innymi domyślnymi zaprzeczeniami wyobrażonej figury zachodniego (protestanckiego) przedsiębiorcy.

Generalnie rzecz biorąc, „przegrani” stanowią inkarnację *homo sovieticus* (Sztompka 1993). Inni, młodszy badacze uzupełnili te charakterystyki badaniami empirycznymi. I tak Wojciech Broszkiewicz (2010) badał kapitał kulturowy młodzieży na Podkarpaciu, usiłując dociec, czy młodzi mają wystarczającą „kompetencję cywilizacyjną” (w rozumieniu Sztompki), aby

⁹ Idąc za Bourdieu (1984), nie traktujemy analizowanych podmiotów jako realnych postaci – „jednostek empirycznych”. Raczej są one dla nas „jednostkami epistemicznymi”, złożonymi z cech charakterystycznych dla pozycji w polu, które zajmują. Przez ich praktyki unaczynić chcemy więc logikę działania pola socjologicznego, a nie pojedynczych socjologów.

urzeczywistnić ideal „społeczeństwa informacyjnego”. Wcześniej Adam Bartoszek (2003) próbował określić poziom „kapitału społeczno-kulturowego” młodej inteligencji. W obu wypadkach wartość kapitału nie jest, jak u Bourdieu, przedmiotem walk społecznych, ale zostaje wydedukowana z zakreślonego punktu docelowego, oczekiwanego społecznego postępu – w pierwszym wypadku „społeczeństwa opartego na wiedzy”, w drugim, anglosasko rozumianej gospodarki rynkowej. Znaczące jest, że w obu wypadkach, pomimo wprost sformułowanych odniesień do Bourdieu, odczytanie jego koncepcji ma charakter wybitnie niekonfliktowy; nie ma więc raczej mowy o przemocy, dominacji i władzy, jest za to język „mobilności”, „dystansów” i „kompetencji osobowych”.

Szczególnie uderzające w powyższych charakterystykach jest posługiwanie się prostym schematem ewolucyjnym, który stanowi dziś polityczną i dziennikarską dokę, dobrze widzianą w postaci wszelkich dyskursów „modernizacji” czy też „europeizacji”, których strukturalnego źródła można upatrywać w peryferyjnym położeniu Polski. Dawne teorie modernizacji przekształciły się więc w wiedzę zdroworozsądkową, prawdziwy *sens commun*, którym, co najbardziej zaskakuje, posługują się dziś (niektórzy) socjologowie.

Już w tym wątku widać silne zazębianie się pól medialnych i politycznych z polem socjologicznym, a nawet pewnego rodzaju niedostrzeżone podporządkowanie nauki przez przejęcie mentalnych struktur medialno-politycznego „zdrowego rozsądku” zasadzającego się na neoliberalnych, dominujących założeniach: „roszczeniowość” „lenistwo” i brak aktywności *homo sovieticus* jako dziedzictwo przemijającego, ale ciągle obecnego „mentalnego komunizmu” przeciwstawione oczekiwanej figurze przedsiębiorczego, zwesternizowanego kosmopolity, najlepiej zaś self-made-mana. Jednocześnie w „doksie postępu” zawarte jest milczące hierarchizowanie, określające niekwestionowaną wyższość tego, co w wyobrażeniu zachodnie. Odnajdziemy tu całą serię wzajemnie nakładających się znaturalizowanych dychotomii: USA, Europa Zachodnia/Europa Środkowa i Wschodnia, wyższe/niższe, postępowe/zacofane, przyszłość/przeszłość, kapitalizm/socjalizm, wolny rynek/etatyzm, rozum/emocje, a nawet kultura/natura.

Ważne jest, że taki doksyiczny, samo-przez-się zrozumiały schemat w ukryty sposób legitymizuje istniejące nierówności. Bourdieu twierdzi, iż „[...] stosowanie ewolucjonistycznego schematu [...] pozwala dominującym postrzegać swój sposób bycia lub postępowania jako urzeczywistniony wymóg swojej egzystencji [...]” (2005a: 473). Poprzez narzucenie arbitralnego, ale widzianego jako uniwersalny, schematu ewolucyjnego,

uniwersalizacji ulega wszystko to, co jest z nim zgodne. Odrzuca się zaś to, co doń nie pasuje (nawet jeżeli są to całe kategorie populacji).

Drugim elementem jest wyraźne skrzywienie mentalistyczne, a nawet psychologiczne. Opisani socjolodzy przez zapoznanie społecznych warunków wytwarzania określonych dyspozycji (np. wspomnianego habitusu) tworzą wrażenie cech osobowościowych, niemal wrodzonych, owych „przeigranych”. Podobny tryb ujmowania procesów społecznych oraz przyczyn nierówności jest, po raz kolejny, całkowicie zgodny z „dziennikarską wizją świata” (Bourdieu 2011) oraz dominującą w przestrzeni medialnej (w jej podstawowych zakresach) ideologią neoliberalnej. Zarówno wizja dziennikarska (która odpowiada habitusowi klasy średniej, por. Bourdieu 2005a), jak i wizja neoliberalna redukują rzeczywistość do sumy indywidualnych i w pełni świadomych wyborów. Wszelkie błędy w tym zakresie, na przykład podjęcie decyzji skutkujących ubóstwem, są co najwyżej kwestią niewłaściwej, „dysfunkcyjnej” mentalności, której symbolem może być „kultura ubóstwa” (krytycznie na ten temat: Lamont, Small 2008)¹⁰.

Łatwość posługiwania się taką zindywidualizowaną, „świadomościową” perspektywą wynika z opisanego wcześniej, ale społecznie zapoznanego dziedzictwa całego pola. Amerykańska socjologia sondażowa zostawiała swój trwały ślad nie tylko w dominacji określonej metodologii, ale także specyficznej ontologii. Jeżeli bowiem, jak twierdzi Izabella Bukraba-Rylska (2004: 158), dominacja sondaży prowadzi do tego, że „[...] badanie rzeczywistości społecznej zmienia się w badanie świadomości respondentów [...]”, to rzeczywistość społeczna zaczyna być sprowadzana do sumy zindywidualizowanych subiektywności, zbioru samoświadomych jednostek¹¹. W konsekwencji czego następuje odejście od wyjaśnień strukturalistycznych na rzecz indywidualistycznych (mentalnych, kulturowych),

¹⁰ Kiedy mowa jest o „habitusie socjalistycznym” i konieczności jego mentalnej zmiany w kierunku postaw bardziej prorynkowych, zapomina się, że, jak pokazuje sam Bourdieu, „[...] poniżej pewnego poziomu bezpieczeństwa ekonomicznego, zapewnianego przez stabilne zatrudnienie oraz określony minimalny i stały dochód, podmioty ekonomiczne nie są w stanie ani obmyślić, ani zrealizować większości działań, które opierają się na wysiłku uchwycenia przyszłości, takich jak wykalkulowane zarządzanie zasobami w czasie, wzięcie kredytu bądź kontrolę płodności” (Bourdieu 2000: 28).

¹¹ Paradoksem jest, iż nastawienie mentalistyczne i „świadomościowe” niektórych socjologów łączy się ściśle z ignorowaniem samej podmiotowości społeczeństwa, a nawet wyrażonym wartościowaniem badanych poglądów czy opinii. Bukraba-Rylska pisze: „Niezależnie [...] od tego, że socjologowie dysponują w zasadzie tylko opiniami badanych na temat rzeczywistości, nie wahają się przed kwalifikowaniem ich jako słusznych bądź też fałszywych, tak jakby byli w posiadaniu także prawdy o tej rzeczywistości, choć nie bardzo wiadomo, w jaki sposób stała się ona im dostępna” (Bukraba-Rylska 2004: 158).

co z kolei znajduje efekt w naturalizacji istniejącego ładu. Mówiąc inaczej, socjologdy, narzucając pozornie naukowe wyjaśnienie, będące w istocie nieznacznie przetworzoną wersją zdroworozsądkowych (i przez to dominujących) poglądów, przyczyniają się do tworzenia, jak to określa Bourdieu (1996), socjodycei, które na podobieństwo społecznych teodycei, opisanych przez Webera (1995), legitymizują zarówno pozycje „przegranych” („teodycea nieszczęścia”), jak i „wygranych” („teodycea przywileju”).

b) Zasłużona wygrana

Podobne współtworzenie socjodycei wyraźnie widać w naukowych oraz medialnych wypowiedziach innego polskiego socjologa, Henryka Domańskiego. Analizując strukturę społeczną polskiego społeczeństwa i opierając swoje wnioski na dobrze ugruntowanym materiale empirycznym, łatwo i niepostrzeżenie przechodzi od opisu i wyjaśnienia do naukowego uzasadnienia nierówności. A zatem zapośredniczony i ukrywany przez system szkolny transfer kapitału kulturowego w uprzywilejowanych rodzinach klas średnich i będące jego konsekwencją dopasowanie poziomu wykształcenia do uzyskiwanych dochodów ma sygnalizować wzrost merytokracji „[...] czyli wynagradzania za osobiste ‘zasługi’, jeżeli przyjąć – co czynimy za większością autorów – że wyższe wykształcenie znaczy odpowiednio wyższe ‘zasługi’ (czyli ang. *merits*), obejmujące zdolności, talent, kwalifikacje zawodowe i inne nakłady” jednostek (Domański i in. 2005: 20–21). Jeszcze dosadniej zostało to ujęte w wywiadzie prasowym: „Nierówności są wbudowane w każdy system i – co gorsza dla tych, którzy są na dole – one są **funkcjonalne** dla systemu. To znaczy, że nierówności muszą być, aby stosunki, więzi i relacje między ludźmi były stabilne. Nierówności są konieczne dla zapewnienia porządku i ładu, a w systemach rynkowych stanowią jeden z czynników **motywujących** do wysiłku, kształcenia się i efektywnej pracy. Hierarchia społeczna tkwi u podstaw ideologii społeczeństwa amerykańskiego, które – jak dotąd – **funkcjonuje całkiem nieźle**. [...] Ten porządek jest [...] niezbędny, aby społeczeństwo się rozwijało i było stabilne. Zawsze część ludzi będzie na szczycie, a część – na dole” (Pilawski 2011) (podkr. T.W.&T.Z.).

Za pozornie obiektywną analizą stoją tu z gruntu ideologiczne założenia, kluczowe, dodajmy, dla porządku neoliberalnego, co po raz kolejny pokazuje (zapewne nieświadomą) zależność od politycznej i medialnej doksy. Naukowe legitymizowanie istniejącego ładu poprzez twierdzenia, że teraz wreszcie mamy do czynienia z porządkiem merytokratycznym, może mieć miejsce wyłącznie przy zignorowaniu faktu, że zajęcie określonej

pozycji, poświadczonej tytułem szkolnym (a dalej odpowiednim wynagrodzeniem za pracę), nie tyle jest kwestią indywidualnego wysiłku, ile odziedziczonego w rodzinie kapitału, przede wszystkim kulturowego (Bourdieu 1996; Bourdieu, Passeron 2006). Nawet jeżeli w innym miejscu Domański wspomina o tych zasobach (Domański, Tomescu-Dubrow 2008), to nadal, nie wyjaśniając ich strukturalnego efektu, akcentując wymiar indywidualny, w rezultacie legitymizuje naukowo istniejący układ. Dobitnie ujmuje to w wypowiedzi prasowej:

Wspólną cechą tej kategorii – ludzi wykluczonych, lub czujących się takimi, i przekonanych, że są dotknięci złym losem – jest słaba pozycja rynkowa. Nie mają „kapitału edukacyjnego” i kulturowego, który pozwoliłby im na podjęcie wysiłku, więc szukają wsparcia u państwa, w instytucjach opieki społecznej czy „kogoś” zajmującego się rozwiązywaniem problemów. Wielu z nich wybiera taką „prosocjalną” strategię, bo jest łatwiejsza. Dla nich to jest łatwiejsze, żeby polegać na innych. (Wąsowski 2012)

W konsekwencji pozostają oni „ofiarami losu”: „To trafne, aczkolwiek skrótowe określenie. I nawet nie jest obraźliwe. Oni po prostu nie potrafią sobie radzić z losem, stawiać czoła przeciwnościom” (ibidem).

Sztandarowa koncepcja Bourdieu – kapitał kulturowy – jest u Domańskiego rozumiana, w sensie typowo ekonomicznym, jako zasób indywidualny, czyli raczej jako „kapitał ludzki” (na temat różnic w tym zakresie: Warczuk 2010). To, co jest tu pomijane, a co stanowi o istocie teorii reprodukcji Bourdieu, to nie tyle kwestia koncentracji zasobów (kapitałów – ekonomicznego i kulturowego) w górnych i średnich rejonach przestrzeni społecznej, ile fakt, że system szkolny dokonuje niemal magicznej przemiany, „transsubstancjacji” odziedziczonego w rodzinie kapitału kulturowego w szkolne oceny, które oficjalnie nie oceniają przecież nierówności tego dziedziczonego zasobu (lecz wysiłki, starania, pracowitość oraz „talent” i „zdolności” ucznia). Dzięki szkole dziedziczony kapitał przestaje być kapitałem, a staje się talentem, darem lub wyrazem pracowitości; to, co społeczne, staje się „osobowe”, zarówno dla „zwycięzców”, jak i „przegranych”.

Podobne dyskursy przyjmowane są łatwo w polu medialnym, gdyż stoją za nimi dokładnie te same doksyczne założenia. „Zwycięzcy” w społecznej grze mają odpowiednie cechy wrodzone (talent) lub/i angażują się w ponadprzeciętny wysiłek (edukacja). „Przegrani” są sami sobie winni, gdyż albo takich unikalnych cech nie mają, albo są po prostu leniwi. W tym miejscu także obecna jest „dokska postępu”, niewypowiedziany

wprost schemat ewolucyjny, ze Stanami Zjednoczonymi widzianymi jako pożądaný punkt końcowy procesu transformacji społeczeństwa. Całość zaś oparta jest na założeniach naiwnego i wielokrotnie krytykowanego funkcjonalizmu. W trybie charakterystycznym dla tego nurtu Domański, nie pytając, komu służą owe „funkcje społeczne”, dokonuje niewypowiedzianej legitymizacji nierówności (funkcje mają służyć systemowi jako takiemu). W efekcie bezrefleksyjnie przyjmowany neoliberalizm łączy się doskonale z podstawowymi założeniami strukturalnego funkcjonalizmu oraz ewolucjonizmu teorii modernizacji¹².

Zatem wspomniani socjologowie, arbitralnie zakładając, czego „społeczeństwo potrzebuje” (jakie spełnia funkcje) i dokąd zmierza („modernizuje się” zgodnie ze wzorcem zachodnim), wyrażają po prostu, najprawdopodobniej nieświadomie, głos dominujących. Za ich sądami stoi określona doksa, a ta z zasady stanowi „zdrowy rozsądek” tych, którzy zajmują pozycje zwierzchnie.

Opisane dyskursy i doksyiczne klasyfikacje narzucane przez socjologów mogą być rozpatrywane jako „praca symboliczna”, której paradoksalnym efektem jest przekształcenie istniejącej, nierównej struktury kapitałów w przestrzeni społecznej w kapitał symboliczny, czyli kapitał uprawomocniony. Dzieje się to, kiedy zaczyna być on postrzegany (a dalej cała struktura społeczna) za pomocą specyficznych kategorii uprawomocniających, które zamieniają to, co partykularne, w uniwersalne. Nie jest bowiem tak, że hierarchie społeczne tworzą się jedynie przez nierówność w dostępie do określonych dóbr. Równie ważny, oprócz rzeczzonego wymiaru „materialnego”, jest wymiar „symboliczny”, a więc prawomocna definicja owych dóbr (którymi, dodajmy, mogą być najbardziej pospolite właściwości) (por. Bourdieu 2008)¹³.

Narzucenie prawomocnych klasyfikacji, czyli realizacja przemocy symbolicznej w sensie ścisłym, jest dokładnie tym, co czynią opisani wyżej socjologowie. Zamiast dociekań istoty tak rozumianej „uprawomocniającej pracy symbolicznej”, dokładnie taką pracę wykonują. Pod pozorem

¹² Nie jest bez znaczenia, że funkcjonalizm strukturalny ujmowany był już przez amerykańskich krytyków jako nurt szczególnie konserwatywny, skierowany na społeczne uzasadnienie *status quo* (por. Collins 2010; Gouldner 2010).

¹³ Męskość jako charakterystyka „lepsz”, „wartościowsza” od kobiecości, „szlachectwo” przeciwstawione „pospolicości”, inteligencja (mierzona testami IQ) oddzielająca „mądrych” od „głupich” czy też szczególna „wrażliwość” pozwalająca odróżnić ludzi „posiadających gust” od tych, którzy hołdują „bezuściu” – wszystko to stawki w grze, klasyfikacje, za sprawą których nierówność, z gruntu arbitralna, staje się obiektywna i naturalna – zostaje wpisana w porządek rzeczy.

neutralnej analizy narzucają klasyfikacje i wyjaśnienia, które w magiczny niemal sposób przekształcają nierówności w różnice naturalne, a co za tym idzie, w niewypowiedziany sposób społecznie uzasadnione. Uzasadnieniem mogą być „funkcjonalne wymogi systemu” lub też teleologicznie widziany „postęp” (lub też „modernizacja”)¹⁴.

Zapoznany efekt podobnej legitymizacji jest możliwy dzięki opisanemu strukturalnemu położeniu pola socjologicznego w polu władzy. Mimo jego słabej autonomii znajduje się ono w pewnym dystansie wobec sił ekonomicznych i politycznych. Dystans ten jest kluczowy, gdyż zwiększa skuteczność symboliczną. Bourdieu (2006: 149) pisze: „[...] władza, której podstawą jest (fizyczna lub gospodarcza) siła, może ulec uprawomocnieniu tylko przez władzę, której nie można podejrzewać o posłuszeństwo sile”. Opisani socjologowie dokonują aktu legitymizacji z pozycji i pod pozorem nauki, nie może więc dziwić, że pozostaje on nierozpoznany, a przez to efektywny¹⁵. Co ważne jednak, opisane symbolizacje, dyskursy powstające na bazie doksy, która uzasadnia *status quo*, nie są przypadkowe. Wynikają ze strukturalnego położenia wspomnianych socjologów. Zajmują oni pozycje dominujące w polu, które inaczej niż w krajach zachodnich nie lokuje się na pozycjach podporządkowanych wobec pola ekonomicznego. Jak powiedzieliśmy, inteligencja jest kategorią panującą w warunkach półperyferyjnych, co oznacza, że generalne pole kulturowe ma status dominujący, ponieważ „obsługuje” kapitał globalny (a nie jest w sporze z lokalnym kapitałem ekonomicznym, ponieważ akumulacja tego ostatniego była historycznie i strukturalnie bardzo ograniczona). A zatem inteligencja, w szczególności jej procentowa frakcja, nie będąc w pozycji zdominowanej, nie ma, jak pola kulturowe w krajach centrum, „naturalnej” niejako inklinacji do krytyki. Zamiast tego, zgodnie ze swoją dominującą pozycją, będzie dyskursywnie uzasadniać *status quo*.

Wszelako zarówno szersze pole kultury, jak i zawierające się w nim pole socjologiczne, nie są monolitem, ale obszarem gry, co oznacza, że także w nich znajdują się podporządkowani, którzy *status quo* będą

¹⁴ Można tu mówić za Bourdieu (1989) o swoistym „efekcie teorii”, czyli takiej sytuacji, kiedy teoria naukowa nie tyle opisuje dany stan rzeczy, ile określa, jak rzeczywistość i jej podstawowe podziały winny wyglądać.

¹⁵ Co ważne, dystans między przestrzeniami (polem ekonomicznym i politycznym a naukowym) warunkuje dystans językowy. W polu socjologicznym poszczególne zjawiska muszą być opisane w języku socjologicznym. Podobna „cenzura pola” (Bourdieu 1991b) umożliwia przedstawienie treści spoza pola w pozornie neutralnej formie naukowej, czyli obiektywnej. W tym sensie na przykład interes dominujących przekształca się, dzięki językowi funkcjonalizmu, w „funkcjonalne wymogi systemu”.

kwestionować. Funkcjonują oni jednak w kategoriach istniejącego układu sił i sporu między siłami pro- i antycentrowymi.

/// Krytyka heretycka

W odpowiedzi na ortodoksję procentowej modernizacji pojawiają się stanowiska przeciwstawne, kwestionujące tak wyznaczoną ścieżkę rozwojową i uzasadnienie istniejących podziałów i hierarchii. Homologicznie do pola politycznego najbardziej wyraziste w polu socjologicznym są głosy sceptyczne wobec zachodniego rdzenia (centrum), a precyzyjnie rzecz ujmując, zgodnie z logiką pola, stanowiska przeciwstawne wobec sił nastawionych procentowo. Ostrze krytyki wymierzone jest więc w planie szerszym (całości pola władzy) w tych teoretyków, publicystów i polityków, którzy sprzyjają wizji bezrefleksyjnego, jak to się ujmuje, podążania za centrum (za Zachodem, Europą), w planie węższym (w samym polu socjologicznym) w badaczy społecznych podobnie zorientowanych. Jednak w wypadku tego ostatniego dyskurs będzie nieco inny, dostosowany do reguł samego pola. Może więc sublimować się w czysty spór teoretyczny.

Spśród badaczy sytuujących się po stronie heretyckiej kluczowe pozycje, ze względu na posiadany kapitał naukowy, będą zajmować Andrzej Zybortowicz, Zdzisław Krasnodębski i Jadwiga Staniszkis. Podobnie jak w wypadku ortodoksji, tak i „konserwatywni” krytycy z przeciwstawnej strony pola próbują narzucić określoną siatkę klasyfikacji społecznych. Ze względu na fakt zajmowania pozycji relatywnie zdominowanej w polu będą to klasyfikacje heretyckie, podważające *status quo* i odwrotne w stosunku do klasyfikacji prawomocnych – ortodoksyjnych. Dominujący w nowym ładzie zwycięzcy transformacji są tutaj denuncjowani; w wersjach ostrzejszych (raczej publicystycznych) oskarżani wręcz o narodową zdradę, w wersjach bardziej subtelnych postrzegani jako „diedzicze” poprzedniego ustroju. Do dyskursu tego rodzaju można zaliczyć liczne rozważania na temat „kapitalizmu politycznego” (Staniszkis 2006) bądź słynnego „układu”. „Diedzicze” poprzedniego ustroju nie jest w tym wypadku przegrany *homo sovieticus*, ale cynicznym aparaczką lub byłym funkcjonariuszem SB (Łoś, Zybortowicz 2000).

Jako że pole socjologiczne jest relatywnie odseparowane od pozostałych pól (zwłaszcza politycznego), spory czysto polityczne przyjmują nierzadko, zgodnie z cenzurą pola naukowego, naukową – socjologiczną – formę. Otwarte spory polityczne można toczyć w polu medialnym, kiedy socjolog występuje w roli publicysty. Występując jednak w samym polu socjologicznym, musi dokonać swoistej transformacji języka,

podporządkować go regułom naukowości, przedstawić w kategoriach socjologicznych. Ale w żadnym wypadku nie zmienia to logiki walki. Komponent polityczny ulega ukryciu i przez to, można powiedzieć, staje się bardziej efektywny. Znaczące jest to, że o ile część ortodoksyjna posługuje się teorią bezkonfliktową (funkcjonalizm bądź jego pochodne), o tyle strona heretycka aspekt konfliktu w życiu społecznym właśnie podkreśla. Jest to całkowicie zgodne z heretyckim, zdominowanym usytuowaniem w polu. Jeżeli ortodoksi, bez względu na pole, w którym działają, będą podkreślać aspekty apolityczne, wartość negocjacji, dialogu, symetrii, równowagi oraz niez zaangażowania (Bourdieu 1991a), to heretycy wręcz przeciwnie, akcentować będą hierarchie, konflikt i niesprawiedliwe, jak to przedstawiają, podziały. Nie może więc dziwić użycie teorii konfliktowej przez socjologicznych heretyków¹⁶. Heretycy sytuują się jednocześnie na pozycji rzeczników zdominowanych, co wynika z układu strukturalnego. Ulokowani na zdominowanych pozycjach w polu władzy znajdują naturalne niejako porozumienie ze zdominowanymi w szerszym polu społecznym. Nie jest więc przypadkowe, że Zybertowicz pojawia się często w Radiu Maryja, uznanym, jak wiadomo, za głos przegranych i zdominowanych – „moherowych beretów”.

Wyrazistym przykładem sporu socjologicznego z tłem ściśle politycznym była publiczna dyskusja Andrzeja Zybertowicza i Piotra Sztompki podczas jednej z sesji plenarnych Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego w Krakowie w 2010 roku (Sztompka 2011, Zybertowicz 2010). Później spór ten, który w istocie był sporem dwóch obozów pola socjologicznego, przeniósł się nawet na łamy prasy (wystąpienia obu polemistów z forum zjazdu ukazały się w znanych gazetach codziennych). Sztompka optował za „socjologią globalną”, ogólnoswiatową wspólnotą socjologów, która w nieskrępowany sposób kumuluje wiedzę i rozwija w zbiorowym, koncyliacyjnym wysiłku teorię socjologiczną. Zybertowicz przeciwstawił się temu, twierdząc, że socjologia lokalna winna służyć przede wszystkim interesom narodowym. I tak dwie generalne wizje socjologii stanowią inną odsłonę politycznego sporu – procentowej, dążącej do modernizacji ortodoksji, i herezji, postrzegającej poważne przeszkody w tym procesie, a nawet optującej za budowaniem kontrsiły wobec presji centrum.

Stanowisko heretyków ma w sobie pewien potencjał krytyczny, demistyfikujący istniejące relacje władzy. Jednakowoż krytyka ma dość wąski zakres. Ogranicza się do wskazania zagrożeń dla całego państwa.

¹⁶ Zauważmy, że podobna sytuacja miała miejsce w szerszym, globalnym polu socjologicznym. Odpowiedzią na dominujący w latach 50. i jeszcze częściowo 60. funkcjonalizm Parsonsa i Mertona była m.in. teoria konfliktu R. Dahrendorfa czy R. Collinsa.

Zybertowicz (2006) w taki oto sposób adaptuje pojęcie przemocy symbolicznej Bourdieu: „Czy pracują grupy ekspertów systematycznie określających strefy naszej realnej podmiotowości w grze europejskiej i globalnej – w warunkach suwerenności rozproszonej? Czy ktoś precyzyjnie identyfikuje zakres tzw. przemocy symbolicznej wytwarzanej przez międzynarodowe korporacje, promujące w Polsce kulturę konsumpcyjną i kosmopolityczny system wartości?”. Co znamienne, nie wskazuje się w tym wypadku na podziały wewnętrzne (np. klasowe) z wyjątkiem „antyrozwojowych grup interesu” (Zybertowicz 2005), których usunięcie miałyby, jak można z tego wywnioskować, umożliwić „prawdziwy i nieskrępowany rozwój”. Można więc powiedzieć, że krytyka tego typu, szukająca makiawelicznej grupy, która odpowiada za społeczne zło, to „funkcjonalizm najgorszego”, który nie dostrzega, że: „[...] mechanizmy społeczne nie są efektem makiawelicznej intencji. Są one znacznie bardziej inteligentne niż najbardziej inteligentne podmioty dominujące” (Bourdieu 1993a: 71). W efekcie podobnych poszukiwań herezja, miast szerszej krytyki, tworzy nową pravicową socjodyceę, tłumaczącą społeczne zło przez aktywność określonej grupy ludzi. Ignorując strukturalne przyczyny nierówności, socjodycea taka niepostrzeżenie legitymizuje neoliberalną dokę. Sugeruje bowiem, że „anty-rozwojowe grupy interesu” przeszkadzają w rozwoju wolnego rynku. Jeżeli więc heretycy posługują się teorią krytyczną, jest to krytyka w najlepszym razie jedynie częściowa.

/// Podsumowanie

Lokalne pole władzy, a wraz z nim polskie pole socjologiczne przyjmuje strukturę dychotomiczną, wprowadzającą zasadniczy podział na stanowiska pro- i antycentrowe (lub sceptyczne wobec centrum). Nie oznacza to oczywiście, że wszystkie idee i teorie powstające w polu socjologicznym dopasowują się automatycznie do tak widzianego podziału. Można wskazać przecież pozycje otwarcie krytyczne (por. np. Gdula, Sadura 2012)¹⁷.

¹⁷ Autorzy niniejszego tekstu, hołdując zasadzie socjologii refleksyjnej i analizując strategie innych badaczy, nie mogą uciec od auto-analizy – a raczej auto-socio-analizy. Sytuujemy się zatem raczej na pozycjach strukturalnie zdominowanych w polu, jednak ze względu na brak realnych powiązań politycznych i oddalenie od pola medialnego pozostajemy relatywnie odseparowani od symbolicznej dychotomii pro-centrum/centro-sceptyzm. Najbliższa jest nam, co nie powinno być żadnym zaskoczeniem, socjologia krytyczna, która w zarysowanym układzie sytuowałaby się pośrodku przywołanego podziału strukturalnego, czyli w miejscu raczej niepewnym, bo dopiero wykuwanym. Nasze relatywnie niewyikłanie w dominujący podział wynika także z faktu, iż nie jesteśmy trwale związani z żadną lokalną

Niemniej jednak siła ciężenia dwubiegunowej struktury spycha takie reprezentacje bądź w jedną, bądź w drugą stronę („rozbrajając” tym samym ich krytyczny potencjał). Szczególnie dobrze jest to widoczne w dominujących, najbardziej publicznie widzialnych rejonach pola. Tam właśnie logika pro- i antycentrowa oddziałuje najsilniej, ponieważ jest sprzęgnięta z dominującą strukturacją pól politycznych i medialnych.

Rzecz jasna, zarysowana struktura jest społeczną konstrukcją, wynikiem poprzednich walk społecznych i w samej walce może zostać zmieniona. Jest to jednak trudne, gdyż nie ogranicza się do stanu sił lokalnych, czy to naukowych, czy politycznych, ale stanowi efekt generalnego ulokowania naszego kraju w systemie światowym. Sama półperyferyjna pozycja strukturyzuje lokalne pola władzy, unieważniając, bądź przesuwając na drugi plan, to, co stanowi o istocie pól władzy w centrum, czyli podział między kapitałem ekonomicznym i kulturowym (czego inkarnacją jest konflikt między *bourgeois* a artystą), między siłą pieniądza a siłą kultury, kiedyś zaś władzą doczesną a władzą duchową, dziś między prawicą a lewicą. Miejsce tego sporu zajął konflikt „modernizatorów” z „tradycjonalistami” (Bourdieu 2005b), a inne społeczne zmagania czytane są przez tę właśnie siatkę znaczeń. Z uwagi na brak lokalnej burżuazji i znaczącej lokalnej akumulacji kapitału ekonomicznego, to, co materialne, zostaje zapoznane, a kluczowy staje się konflikt kulturowy – posiadanie lub nie odpowiednich „kompetencji cywilizacyjnych” lub też „mentalności”, dzięki której można będzie „dogonić Zachód” lub też, z drugiej strony, bronić tradycyjnych, lokalnych „wartości”. Inteligencja jako grupa dominująca znakomicie odnajduje się w tego rodzaju zmaganiach. Socjolodzy zaś, jako modelowi inteligencji, angażują się w tak ustawioną grę, próbując bądź rozpoznać najbardziej sprzyjające warunki i dyspozycje indywidualne „modernizacji”, bądź denuncjować (często personalnie) tych, którzy mają stanowić zagrożenie dla kraju i jego tradycyjnych wartości, pomijając równocześnie realne, choć ukryte siły stanowiące o istocie zależności.

Hegemonia obozu „procentrowego” naturalizuje się, przestaje być ideologią, staje się stanowiskiem „rozsądnym”, ponieważ ustawia się dokładnie na pozycji centralnej, to znaczy poza lewicą i prawicą. Procentrowość, a więc stanowisko promodernizacyjne, jest „miejscem neutralnym” (por. Bourdieu, Boltanski 1976), bo ulokowanym na osi czasowej,

„szkołą” bądź „ośrodkiem”. Oczywiście, korzystając z teorii Bourdieu, wypracowanej przecież w obszarze centrum, jesteśmy od niej symbolicznie zależni, jednak staramy się koncept francuskiego socjologa przepracowywać przez samo doświadczenie (pół)peryferii. Zgodnie więc z zasadą, do której sam Bourdieu zachęcał, jesteśmy „z i przeciw” Bourdieu.

znamionującym „przyszłość” przeciwstawioną „przeszłości”. I to do „przeszłości” właśnie zostaje odesłana zarówno prawica (konserwatywna, „przestarzała”), jak i lewica (komunistyczna bądź reprezentująca „przestarzałe” państwo opiekuńcze, które „zbankrutowało”). „Przyszłościowa” procentralność, „nowoczesność”, jest więc uniwersalna i uniwersalizująca wobec przekroczonych przez nią z gruntu partykularnych i „anachronicznych” opcji prawicowych i lewicowych. Dzięki temu jest zdolna przejąć sam dyskurs krytyczny, a tym samym pozbawić go realnego społecznego potencjału demaskatorskiego. Zarysowane powyżej sposoby użycia w Polsce tak znaczących dla słownika krytycznego terminów, jak kapitał kulturowy czy habitus (w wersji habitusu socjalistycznego), jest wystarczająco wymowne. Przy czym owe „pobożnie obłudne odniesienia do uniwersalności” (Bourdieu 2005b: x), jest całkowicie zrozumiałe, jeżeli uwzględnimy się pozycję procentowych modernizatorów. Wysunięci na pozycje dominujące w lokalnym polu władzy nie mogą nie mieć partykularnego interesu w utożsamieniu z samym centrum, bo dzięki temu ich interes nabywa cech uniwersalnych, a zajmowana pozycja zostaje uprawomocniona.

Z drugiej strony, kiedy obóz antycentrowy sięga po język krytyczny, adaptuje go do swoich wąsko rozumianych interesów „narodowych”, skupionych na wymiarze kulturowym i politycznym a ignorującym zależności ekonomiczne, co też go w znaczący sposób rozbraja.

Główną zatem przeszkodą w rozwoju myśli krytycznej i realnie krytycznego zaangażowania się polskich socjologów wydaje się przede wszystkim ograniczona neutralność pola socjologicznego. W warunkach pólperyferyjnych, za sprawą braku silnych instytucji państwowych, które mogłyby stanowić swoiste medium między polami, wchodzi ono w logikę pól politycznych, medialnych oraz ekonomicznych. Nie ma koniecznej przestrzeni, aby zneutralizować i poddać refleksji ich dokę, zamiast tego samo działa podług jej niezauważalnych struktur.

Wraz z odesłaniem w przeszłość opozycji prawica–lewica dylematy autonomii i heteronomii zostają unieważnione lub przekształcone w opozycję między zależnością a deklarowaną niezależnością wobec centrum. Nawet jeżeli teoria krytyczna jest uprawiana, to z daleka od głównego dychotomicznie ustawionego pro- lub antycentrowego nurtu. Stoi więc stale przed dylematem: zaangażować się po którejś z wymienionych stron lub skazać na całkowite niemal zmarginalizowanie.

Bibliografia:

- /// Alexander J. 2010. *Znaczenia społeczne. Studia z socjologii kulturowej*, tłum. S. Burdziej, J. Gądecki, Nomos, Kraków.
- /// Bajer M. 2013. *Rody uczone. Kreski do szkicu*, Wyd. UMK, Toruń.
- /// Bartoszek A. 2003. *Kapitał społeczno-kulturowy młodej inteligencji wobec wymogów rynku*, Wydawnictwo UŚ, Katowice.
- /// Bauman Z., Kubicki R., Zeidler-Janiszewska A. 1997. *Humanista w nowoczesnym świecie: rozmowy o sztuce życia, nauce, życiu sztuki i innych sprawach*, Zysk i s-ka, Poznań.
- /// Bockman J.K., Eyal G. 2002. *Eastern Europe as a laboratory for economic knowledge: The transnational roots of neoliberalism*. „American Journal of Sociology” 2002, 108, s. 310–352.
- /// Bourdieu P. 1966. *Champ intellectuel et projet créateur*, „Temps modernes” 1966, nr 246, s. 865–906.
- /// Bourdieu P. 1984. *Homo academicus*, Édition de Minuit, Paris.
- /// Bourdieu P. 1988. *Vive la Crise! For heterodoxy in social science*, „Theory and Society” 1988, 17, s. 773–787.
- /// Bourdieu P. 1989. *Social Space and Symbolic Power*, „Sociological Theory” 1989, vol. 7, nr 1, s. 14–25.
- /// Bourdieu P. 1991a. *Language and Symbolic Power*, Polity, Cambridge.
- /// Bourdieu P. 1991b. *The Political Ontology of Martin Heidegger*, Stanford University Press, Stanford.
- /// Bourdieu P. 1993a. *Sociology in Question*, Sage, London–Thousand Oaks–New Dehli.
- /// Bourdieu P. 1993b. *The Field of Cultural Production*, Polity, Cambridge.
- /// Bourdieu P. 1996. *The State Nobility. Elite School in the Field of Power*, Stanford University Press, Stanford.
- /// Bourdieu P. 2000. *Making the economic habitus. Algerians workers revisited*, „Ethnography” 2000, vol. 1(1), s. 17–41.
- /// Bourdieu P. 2001a. *Reguły sztuki. Geneza i struktura pola literackiego*, tłum. A. Zawadzki, Universitas, Kraków.
- /// Bourdieu P. 2001b. *Science de la science et réflexivité*, Raisons d’agir, Paris.
- /// Bourdieu P. 2005a. *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądowniczej*, tłum. P. Bilos, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

- /// Bourdieu P. 2005b. *Foreword*, [w:] *Professional Competation and Professional Power. Lawyers, Accountants and Social Construction of Markets*, red. Y. Dezalay, D. Sugarman, Routledge, London, New York, s. ix–x.
- /// Bourdieu P. 2005c. *The Political Field, the Social Science Field, and the Journalistic Field*, [w:] *Bourdieu and the Journalistic Field*, red. R.D. Benson, Érik Neveu, Cambridge, Polity, s. 29–47.
- /// Bourdieu P. 2006. *Medytacje pascaliańskie*, tłum. K. Wakar, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- /// Bourdieu P. 2008. *Zmysł praktyczny*, tłum. M. Falski, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- /// Bourdieu P. 2009. *Rozum praktyczny. O teorii działania*, tłum. J. Stryczyk, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- /// Bourdieu P. 2011. *O telewizji. Panowanie dziennikarstwa*, tłum. K. Sztandar-Sztanderska, A. Ziółkowska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- /// Bourdieu P., Boltanski L. 1976. *La production de l'idéologie dominante*, „Actes de la recherche en sciences sociales” 1976, 2 (2–3), s. 3–73.
- /// Bourdieu P., Passeron J-C. 2006. *Reprodukcja. Elementy teorii systemu nauczania*, tłum. E. Neyman, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- /// Bourdieu P., Wacquant L.J. 1993. *From Ruling Class to Field of Power: An Interview with Pierre Bourdieu on La Noblesse d'État*, „Theory, Culture & Society” 1993, nr 10, s. 19–44.
- /// Bourdieu P., Wacquant L.J. 2001. *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*, tłum. A. Sawisz, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- /// Broszkiewicz W. 2010. *Kapitał kulturowy młodego pokolenia Polski współczesnej. Studium na przykładzie wybranych społeczności Podkarpacia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów.
- /// Buchowski M. 2006. *The Specter of Orientalism in Europe: From Exotic Other to Stigmatized Brother*. „Anthropological Quarterly” 2006, 79, s. 463–482.
- /// Burawoy M. 2009. *O socjologii publicznej. Przemówienie prezydenckie z roku 2004*, tłum. A. Dziuban, [w:] *Nowe perspektywy teorii socjologicznej*, red. A. Manterys, J. Mucha, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków, s. 525–561.
- /// Bukraba-Rylska I. 2004. *Socjolog czasu transformacji – portret z oddali*, [w:] *Zmiana czy stagnacja*, red. M. Marody, Scholar, Warszawa, s. 153–174.

- /// Chalasiński J. 1958. *Przeszłość i przyszłość inteligencji polskiej*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa.
- /// Collins R. 2009. *Conflict Sociology: A Sociological Classic Updated*, Paradigm Publishers, London.
- /// Domański H., Rychard A., Śpiewak P. 2005. *Polska jedna czy wiele?* Trio, Warszawa.
- /// Domański H., Tomescu-Dubrow I. 2008. *Nierówności edukacyjne przed i po zmianie systemu*, [w:] *Zmiany stratyfikacji społecznej w Polsce*, red. H. Domański, Wyd. IFiS PAN, Warszawa, s. 133–152.
- /// Drahekoupil J. 2008. *The rise of the comprador service sector: The politics of state transformation in Central and Eastern Europe*, „Polish Sociological Review” 2008, 162, s. 175–189.
- /// Éber R.Á. 2011. *Which Duality? Why Dual? On the Gains and Losses of Hungarian Sociology’s Dual Society Theories*, „Review of Sociology” 2011, 4, s. 4–20.
- /// Eyal G., Szelényi I., Townsley E.R., 1998. *Making capitalism without capitalists. Class formation and elite struggles in post-communist Central Europe*. Verso, London.
- /// Gdula M., Sadura P. red. 2012. *Style życia i porządek klasowy w Polsce*, Scholar, Warszawa.
- /// Gella A., 1976. *An Introduction to the Sociology of the Intelligentsia*, [w:] *The Intelligentsia and the intellectuals. Theory, method, and case study*, A. Gella, Sage, London, Beverly Hills, s. 9–34.
- /// Gorzelak G., Jałowicki B., 2010. *Sily lokalne i regionalne*, [w:] *Modernizacja Polski: Struktury, Agencje, Instytucje*, red. W. Morawski, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa, s. 501–523.
- /// Gouldner A. 2010. *Kryzys zachodniej socjologii*, tłum. P. Tomanek, Nomos, Kraków.
- /// Grabowska M. 2004. *Podział postkomunistyczny. Społeczne podstawy polityki w Polsce po 1989 roku*. Scholar, Warszawa.
- /// Hryniewicz J. 2007. *Stosunki pracy w polskich organizacjach*, Scholar, Warszawa.
- /// Jedlicki J. red., 2008. *Dzieje inteligencji polskiej do roku 1918*, Instytut Historii PAN, Wydawnictwo Neriton, Warszawa.

- /// Kilias J. 2007. *Swoistości socjologii polskiej z perspektywy socjologa*, „Societas/Communitas” 2007, 1(3), s. 189–199.
- /// Kolasa-Nowak A. 2010. *Zmiana systemowa w Polsce w interpretacjach socjologicznych*, Wyd. UMCS, Lublin.
- /// Krasnodębski Z. 2003. *Demokracja peryferii*, Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk.
- /// Lamont M., Small M.L. 2008. *How Culture Matters: Enriching our Understanding of Poverty*, [w:] *The Colors of Poverty: Why Racial and Ethnic Disparities Persist*, red. D. Harris, A. Lin, Russell Sage, New York, s. 76–102.
- /// Łoś M., Zybortowicz A. 2000. *Privatizing the police-state. The case of Poland*, St. Martin's Press, New York.
- /// Marody M. red. 1991. *Co nam zostało z tych lat? Społeczeństwo polskie u progu zmiany systemowej*, Aneks, Londyn.
- /// Misztal B., Misztal B. 1984. *The Explanatory Utility of Major Sociological Theories in Poland 1970–1980*, „Sociology” 1984, 18, 239, s. 239–252.
- /// Piławski K. 2011. *Gra w klasy. Z prof. Henrykiem Domańskim rozmawia Krzysztof Piławski*, „Przegląd” 2011, nr 20, <http://www.przegląd-tygodnik.pl/pl/artukul/gra-klasy>; dostęp: 30.07.2013.
- /// Pinto L. 2009. *Le café du commerce des penseurs. Á propos de la doxa intellectuelle*, Éditions du Croquant, Savoir/Agir, Paris.
- /// Staniszkis J. 2006. *Postkomunizm. Próba opisu*, Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk.
- /// Sulek A. 2011. „Do Ameryki!”. *Polscy socjologowie w Stanach Zjednoczonych po 1956 roku i rozwój socjologii empirycznej w Polsce*, [w:] tenże, *Obrazy z życia socjologii w Polsce*, Oficyna Naukowa, Warszawa, s. 96–141.
- /// Sztompka P. 1993. *Civilizational Incompetence. The Trap of Post-Communist Societies*, „Zeitschrift für Soziologie” 1993, Jg. 22, Heft 2, s. 85–95.
- /// Sztompka P. 1995. *Cultural and Civilizational Change: The Core of Post-communist Transition*, [w:] *Social Change and Modernization. Lessons from Eastern Europe*, red. B. Grancelli, Walter de Gruyter, Berlin, New York, s. 233–248.
- /// Sztompka P. 2000. *Trauma wielkiej zmiany*, Wyd. ISP PAN, Warszawa.
- /// Sztompka P. 2011. *Czy istnieje socjologia polska?*, „Studia Socjologiczne” 2011, 2 (201), s. 43–54.
- /// Świda-Zięba H. 1994. *Mentalność postkomunistyczna*, „Kultura i społeczeństwo” 1994, nr 1, s. 35–50.

/// Wacquant L.J.D. 2004. *Critical thought as solvent of Doxa*, „Constellations” 2004, 11 (1), s. 97–101.

/// Walicki A., 2005. *Polish conception of the intelligentsia and its calling*, [w:] *Words, deeds and values. The intelligentsias in Russia and Poland during the nineteenth and twentieth centuries*, F. Bjorling, A. Pereswetoff-Morath, Department of East and Central European Studies, Lund University, Lund, s. 1–22.

/// Wallerstein I. 1974. *The Modern World System: Capitalist Agriculture and the Origins of the European World Economy in the Sixteenth Century*, Academic Press, New York.

/// Warczok T. 2010. *Kapitał ludzki – dekonstrukcja pojęcia*, [w:] *Aktywizacja kapitału ludzkiego – dylematy teorii a praktyka małych i średnich miast*, red. A. Bartoszek, K. Czekał, Wydawnictwo GWSH, Katowice, s. 13–27

/// Wąsowski M. 2012. *Mitt Romney miał rację. Wsparcia państwa wymagają od polityków „ofiary losu”*. Wywiad z prof. Henrykiem Domańskim <http://natemat.pl/32333,mitt-romney-mial-racje-wsparcia-panstwa-wymagaja-od-politykow-ofiary-losu-wywiad>; dostęp: 12.07.2013.

/// Weber M. 1995. *Szkice z socjologii religii*, tłum. J. Prokopiuk i H. Wandowski, Książka i Wiedza, Warszawa.

/// Weber M. 2002. *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, tłum. D. Lachowska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

/// Wnuk-Lipiński E. 1991. *Rozpad połowiczny. Szkice z socjologii transformacji ustrojowej*, Wyd. IFiS PAN, Warszawa.

/// Zarycki T. 2009. *The Power of the Intelligentsia. The Rywin Affair and the Challenge of Applying the Concept of Cultural Capital to Analyze Poland's elites*. „Theory and Society” 2009, 38, s. 613–648.

/// Zybertowicz A. 2005. *Anti-development interest groups (preliminary outline)*, „Polish Sociological Review” 2005, 1, s. 69–90.

/// Zybertowicz A. 2006. *Intelektualny rdzeń państwa*, „Życie Warszawy” 2006, 7 czerwca 2006.

/// Zybertowicz. A. 2010. *Socjologowie w pułapce*. „Rzeczpospolita” 2010, 25–26 września.

/// Abstrakt

Artykuł rysuje szerszy kontekst społeczny funkcjonowania socjologii w Polsce. Autorzy odwołują się w tym celu w pierwszej kolejności do metodologii Pierre'a Bourdieu, rekonstruując w ogólnych zarysach pozycję pola socjologicznego w szerszym polu władzy, a także specyficzne cechy tego ostatniego. Należy do nich w ich przekonaniu dominacja kapitału kulturowego nad ekonomicznym i związana z tym hegemonia szeroko rozumianej inteligencji. Ważną cechą polskiego pola władzy jest też jego charakterystyczny dla krajów peryferyjnych podział na część zorientowaną na integrację z globalnym centrum i część stawiającą mu względny, głównie kulturowy, opór. Podział ten przenosi się również wyraźnie na pole socjologiczne, co jest związane z ograniczoną autonomią tego ostatniego i owocuje między innymi znaczącą w Polsce przewagą nurtu socjologii publicznej nad nurtem socjologii krytycznej.

Słowa kluczowe:

socjologia polska, socjologia krytyczna, socjologia publiczna, Bourdieu, kapitał kulturowy

/// Abstract

The paper draws a picture of a wider social context of functioning of sociology in Poland. Authors rely primarily on the methodology of Pierre Bourdieu to achieve this aim. In particular they reconstruct the general position of the sociological field in relation to the wider field of power and the specific characteristic of the later. They include, as the authors see them, domination of the cultural capital over the economic capital and the resulting hegemony of the intelligentsia in the field of power. Another important characteristic of the Polish field of power, which seems typical for most peripheral societies, is its division on to one part orientated towards the integration with the global core and its other part challenging the global domination, though, mostly in the cultural sphere. This division is also clearly transmitted into the structure of the sociological field, given its relatively restricted autonomy and results in a strong superiority of public sociology over the weakly developed critical sociology.

Keywords:

sociology in Poland, critical sociology, public sociology, Bourdieu, cultural capital